

Prawo i Sprawiedliwość wycofało się z pomysłu, aby prezydenci, burmistrzowie i wójtowie, którzy sprawują swoje obowiązki już dwie kadencje nie mogli startować ponownie na te posady. Prawo działałoby wstecz, a nie może i taki pomysł mógłby wywołać wiele negatywnych konsekwencji dla PiS. SLD też jest za ograniczeniem sprawowania w/w funkcji do dwóch kadencji, ale takie prawo powinno działać od najbliższych wyborów samorządowych i nie brać pod uwagę poprzednich kadencji. Taką zasadę chce przyjąć PiS, ale jak będzie naprawdę to się dopiero okaże



PiS chciałoby odsunąć wielu znanych, niepisowskich samorządowców od władzy. Rządząca partia nie ma w samorządach zbyt wielu swoich prezydentów i burmistrzów, a bardzo chciałaby. Jednak zablokowanie startu dotychczasowym włodarzom

jest ryzykowne i z innego powodu. Ta liczna grupa popularnych w terenie prezydentów i burmistrzów, której pozbawiono by możliwości ponownego kandydowania, za rok, w wyborach parlamentarnych mogłaby zasilić listy do Sejmu i Senatu. Wielu z nich mandaty miałyby bankowo w kieszeni.

Na samym Dolnym Śląsku tacy samorządowcy jak Dutkiewicz, Moskał-Słoniewska, Krzakowski, Szałemej, Roman, Zawiała, Rokaszewicz czy Poniżnik zdobyliby mandaty parlamentarne bez trudu, a żadne z nich nie jest z PiS. W kraju jest podobnie. Wprowadzając ustawę działającą wstecz PiS strzeliło by sobie w kolano, a władza centralna i scentralizowana jest dla tej partii sprawą nadrzędną. Stamtąd można także tworzyć prawo odbierające uprawnienia krnąbrnym samorządom. I pewnie taką strategię zapanowania nad samorządami PiS przyjęło.

Czesław Cyrul